TYGODNIK KATOLICKI.

1864. Grodzisk, 22. Stycznia. № 4.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

O OPOWIADANIU SŁOWA BOŻEGO.

—

Często i długo nad tém przemyśliwałem, zkądby pochodziło, że Słowo Boże, które od czasu Zbawiciela, a nawet przed jego przyjściem ubłogosławiało rodzaj ludzki tylu świętościami, dzisiaj jakoby płodność swoją utraciło, albo moc wewnętrzną na duszę ludzką i opowiada się, ale przyjętém nie bywa, głuchnie w pustym stepie, ale nie odbije się nigdzie, a nie zamienia się w życie i w uczynek. I wracam zawsze do jednego wniosku, że Słowo Boskie to samo pozostało, serce człowieka to samo, ale że opowiadanie tego Słowa winę ponosi, i że w opowiadaniu Słowa Bożego i w opowiadaczach zmiana zajść musi, jeżeli Słowo Boże ma napowrót panowanie nad duszami odzyskać.

Pan Bóg zawsze ten sam i człowiek zawsze ten sam. I nie masz nic nowego na niebie i na ziemi pomiędzy Bogiem i człowiekiem od początku, aż do dzisiaj. *„On jest Bóg żywy, i wieczny na wieki: i królestwo jego nie skazi się, a władza jego aż na wieki.“* [1]) — I człowiek zawsze ten sam: grzech nad nim i śmierć zawisły i nie zdejmie tych dwoje nikt z niego, żadna mądrość, żaden dobrobyt, żaden postęp: *„bo nie masz człowieka, któryby nie grzeszył“* [2]) — i dla tego *„ciało jego, póki żyw, boleć będzie, a dusza jego nad samym sobą płakać będzie.“* [3]) — *„Cóż jest, co było? tóż co potém będzie. Cóż jest, co się stało? Tóż co się stanie. Nic nie masz nowego pod słońcem: i nie może nikt mówić: oto to jest nowe: już bowiem uprzedziło w wiekach, które były przed nami.“* [4]) — Niechaj więc rozum szaleje i niech pycha szatana bluźni Panu Bogu: *„na wieki Panie, słowo twoje trwa na niebie.“* [5]) — Może trwoga ogarnąć czasem umysł, może się zachwiać wiara na widok przewrotnego biegu spraw doczesnych, toć mąż Boży powiada, że *„jedno że zakon Twój jest rozmyślaniem mojém: tedybych był zginął w uniżeniu.“* [6]) — Słowo Boże więc zawsze to samo i serce ludzkie to samo: czemużby nie miała pozostać temu jednemu Słowu ta sama moc na to zawsze równie biedne serce człowieka? Jestci moc ta dzisiaj, jak była od początku, ale opowiadanie tego Słowa nie jest to samo. *„Jakoż tedy wzywać będą, w którego nie uwierzyli? Albo jako uwierzą temu, którego nie słyszeli? A jako usłyszą oprócz przepowiadającego.“* [7])

Wielka a prawie przednia zacność urzędu w opowiadaczu Słowa Bożego, ze wszystkich stron patrząc, uderza umysł ludzki. A jeżeli na sługi Boże w Kościele źli ludzie miotają pociski, jest to tylko świadectwem acz smutném, że nauczycielowi prawdy Bożéj szerzyciele błędu zajrzewają godności powołania jego. Oto chcieliby wszyscy imieniem prawdy nieomylnéj przemawiać i dla tego prawego posła Bożego z katedry strącają. Nic im nie nada. Albowiem Bóg jeden, jedną tylko prawdę objawił i kapłanom swoim prawić polecił. Niechaj raczéj słuchają! Bo czy oporem grzesznym, czy posłuszną uwagą, zawsze hołd dają prawdzie; ale tak sobie potępienie gotują, gdzieby zbawienie wieczne odnieść mogli. Prawi zaś nauczyciele Słowa Bożego, niech wysokość swego urzędowania rozpamiętują nie ku własnéj wyniosłości, ale, by wysokości mowy opowiadanéj dorównać.

Wielki jest ich urząd. Bo, jeżeli na początki baczysz, po Proroków, Apostołów, a nawet samego Chrystusa śladach chodzą; jeżeli celu szukasz, celem ich chwała Wszechmogącego Boga, a dusz ludzkich zbawienie i wieczna szczęśliwość; jeżeli pytasz o przedmiot nauki, jest to nieskończoność Bożych tajemnic; jeżeli patrzysz na słuchacza, oto same nieśmiertelne dusze, przenajdroższą krwią Chrystusa odkupione; jeżeli liczysz przeciwników, których zwalczyć należy, patrz na zastępy księcia ciemności z bramami piekielnemi do szyku stawającego; jeżeli się za posiłkami oglądasz, Kościół cały walczący *ut castrorum acies ordinata*, półki aniołów, uradowane nawróceniem zbłąkanych, Duch święty z wysokości, Chrystus, za swym sługą stawający; jeżeliś pragnący nagrody nauczyciela Bożego, oto . . . . *„świecić będą jako światłość utwierdzenia; a którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wiecznie.“* [8])

Oto główne punkta naszego rozpamiętywania.

I. Na początku był Bóg sam opowiadaczem Słowa człowiekowi. Bóg człowiekowi dawał objawienie, Bóg mu dawał prawo, Bóg mu błogosławił, i *„widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił i były bardzo dobre.“* [9]) Ale nawet po grzechu jeszcze Bóg sam do Adama i Ewy mówi, z wyrzutem, z żalem: *„Adamie, Gdzieżeś?“* [10]) *„Ewo, czemuś to uczyniła?“* [11])

Na pożegnanie z raju przy wymiarze kary jeszcze Pan Bóg ubóstwu naszemu był dzieciowodzem i żywym głosem Słowo swéj sprawiedliwości Adamowi objawia. *„Rozmaicie i wielą sposobów, mówiwszy dawno Bóg Ojcom przez Proroki: naostatek tych dni mówił przez Syna.“* [12])

Jako sam Pan Bóg sprawował człowiekowi urząd objawienia Słowa swego nie przez anioła, nie przez ducha jakowego ze wszystkich mocy niebieskich, ale sam od siebie i przez siebie do człowieka mówiąc z nauką, z przykazaniem i z karą; tak po grzechu przez cały Stary Zakon wybierał ludzi co najprzedniejszych Świętością, Wiarą, Mądrością, Pokutą, Proroctwem, by sprawowali do narodu ten święty urząd poselstwa, opowiadania Słowa, głoszenia objawień Bożych.

Tak Noe, Abraham, Mojżesz, Dawid, Salomon, Jeza-

---

[1]) Dan 6. 26. [2]) 3. Król. 8. 46. [3]) Job 14. 22. [4]) Ekkl. 1. 9. 10. [5]) Ps. 118. 89. [6]) Tam w. 92. [7]) Rzym. 10. 14.

[8]) Dan 12. 3. [9]) I. Moj. 1. 28–31. [10]) Tam 2. 9. [11]) Tam 2. 13. [12]) Żyd. 1. 1–2.

iasz, Jeremiasz, Daniel, Matatyasz, Jan Chrzciciel, a nareszcie, na ostatek tych dni „*Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy.*“ [13])

Wyznawali Patryarchowie i Prorocy, że nie oni swoje mądrości niosą ludowi, ale Pan sam przez nich sprawuje posłanie do narodu ludzkiego. Mówi Bóg do Izaaka: „*Jam jest Bóg Abrahama, ojca twego, nie bój się, bo ja z tobą jestem.*“ [14]). „*Rzekł Mojżesz do Boga: Oto ja pójdę do synów Izraelowych i rzekę im: Bóg ojców waszych posłał mię do was. Jeśli mi rzeką: które jest imie jego? Cóż im powiem? Rzekł Bóg do Mojżesza: JAM JEST, KTÓRYM JEST: Rzekł: Tak powiesz synom Izraelowym: KTÓRY JEST posłał mnie do was. — To jest imie moje na wieki, i to pamiętne moje na rodzaj i rodzaj.*“ [15]) Dawid śpiewa: „*Pan da słowo przepowiadającym Ewanielią, mocą wielką.*“ [16]) A Jeremiasz potężnie sprawuje o tém Słowo nie już do ludu, ale do samych kaznodziejów Słowa: „*Prorok, który ma sen, niech powiada sen: a który ma mowę moję: niech powiada mowę moję prawdziwie: co plewom do pszenice, mówi Pan? Izali słowa moje nie są jako ogień, mówi Pan, a jako młot, kruszący skałę?*“ [17]) — Patrz, jako boskiém być mieni Pan Bóg sam Słowo, opowiadane ludowi przez jego sługi, a nie ludzkiém; bo Boskie Słowo pszenicą jest, a ludzkie plewami; Boże grzeje i pali jako ogień gorejący, i kruszy serca, choćby twarde jako skała, a drugie wiotka trzcina, co się na wszystkie wiatry rusza, ale sama nikogo nie poruszy. Poznajże, jakiém jest twe, czy Boską pszenicą, alboli plewą twoją właściwą. — Nie mówże: „*Nie umiem mówić, bom jest dziecina.*“ Bo do proroków swoich mówi Bóg: „*Nie mów: jestem dziecina: bo na wszystko, na co cię poślę, pójdziesz: i wszystko, cokolwiek ci rozkażę, mówić będziesz.*“ [18]) Wszyscy prorocy od Pana Boga Słowo odebrali i nieśli takowe do ludu z rozkazania Bożego. Izaiasz mówi: „*Słuchajcie niebiosa, a weźmi w uszy ziemio, abowiem Pan mówił.*“ [19]) A Ezechiel: „*Stało się słowo Pańskie do Ezechiela kapłana i stała się nad nim ręka Pańska.*“ [20]) Daniel rzekł: „*Tobie Boże wyznawam i chwalę cię, żeś mi dał mądrość i moc.*“ [21]) I tako mówią wszyscy patriarchowie i prorocy, że Boską rzecz czynią do ludu, a nie swoją i że im dano jest Duchem z Boga opowiadać wielmożność tajemnic ludowi i prowadzić naród na ścieżkach pańskich do prawdy nieśmiertelnéj, niezmiennéj, wiecznéj od narodów do narodów. Kto nie jest gościem w Piśmie świętém, ten na każdéj stronie księgi boskiéj wyczyta tę pierworodną naukę wszelkiéj prawdy i wszelkiego objawienia, że opowiadacz Słowa Bożego, nie z siebie bierze, ale od Boga naukę.

A któż dzisiaj dziedzicem jest proroczego urzędu, jeżeli nie nauczyciel kapłański? Owszem, co prorocy pod figurą i w zaćmieniu zakonu odbierali z nieba i do ludu nieśli, to nauczyciel chrześcijańskiéj prawdy już w pełności i odkryte widzi i opowiada, wzięte z ust samego Syna Bożego. Nie daremnie nazywa Duch święty Pana Jezusa, tego Kaznodzieję nad Kaznodziejami, Słowem, które się ciałem stało i mieszkało między nami; [22]) bośmy w Nim oglądali chwałę jednorodzonego Ojca, Słowo pełne łaski i prawdy. Był on Słowem, pełném prawdy, „*jasnością chwały i wyrażeniem istności jego.*“ [23]) *A z pełności jego myśmy wszyscy wzięli.*“ [24])

---

[13]) Jan 1. 14. [14]) I. Moj. 26.' 24. [15]) II. Moj. 3. 13—4. [16]) Ps. 67. 12. [17]) Jerem. 23. 28. 29. [18]) Tam 1. 6. 7. [19]) Izai 1. 2. [20]) Ezech. 1. 3. [21]) Dan. 2. 23. [22]) Jan. 1. 14. I. Jan 5. 7. Objaw. 19. 13- [23]) Żyd. 1. 3. [24]) Jan. 1. 16.

Słowo Boże, na ziemi będąc, wszystkie odmiótł od siebie godności i zaszczyty; jeden tylko przyjął, ale ten sobie samemu zostawił. Zwano go Rabbi, Rabboni — Nauczycielu, i kazał się tak zwać: „*Wy nie zowcie się Rabbi, albowiem jeden jest nauczyciel wasz, a wy wszyscy jesteście bracia.*“ [25]) „*Wy mnie zowiecie nauczycielem: a dobrze mówicie, bomci jest.*“ [26])

Tak go nazywają uczniowie jego i apostołowie, [27]) tak go nazywają faryzeusze i nieprzyjaciele, [28]) tak zowią obcy i rzesze. [29]) I jakże go tak nie było nazywać po oném bożém Słowie, które powiedział, błogosławiąc całéj ziemi i całemu niebu na górze, po oném kazaniu, które cały świat nawróciło do Boga, w którém zawarty jest cały nowy zakon z błogosławieństwy, z nowém prawem, z modlitwą Pańską, Horeb, Sinai i Tabor, Powołanie, Przykazanie i Przemienienie?

„*I stało się: gdy dokończył Jezus tych słów, zdumiewały się rzesze nad nauką jego. Abowiem je uczył jako wiedzę mający, a nie jako doktorowie ich i faryzeuszowie.*“ [30]) Jak go nie było nazywać nauczycielem, kiedy o nim powiadali prorocy i on sam o sobie powiadał, jako na onéj puszczy po nakarmieniu cudowném: „*i będą wszyscy uczniami bożymi?*“ Lgnęła doń rzesza, a on jéj jako moc mający, który Ojca widział, opowiadał tajemnice, jakich nikt nie znał o żywocie wiecznym, o pokoju niebieskim, o królestwie Bożém i sam sobie świadczył: jam prawda, jam światło, jam żywot, jam zmartwychwstanie. *Ego sum.* Ja jestem.

Jak na Sinai powiedział Bóg: Jam jest Pan Bóg Twój; jak mówił do Mojżesza: ten Cię posyła, który się zowie: Jam Jest, którym jest; tak Jezus powiada *Ego sum:* Ja jestem światło, ja jestem droga, ja jestem prawda, ja jestem żywot, ja jestem zmartwychwstanie. Jam prawda, a prawda wyzwoli was; jam chleb, którym z nieba zstąpił, ja wam dam żywot wieczny. Oto nauczyciel, który uczy nie to, co słyszał, ale co widział sam, i mówi to, co sam jest. „*Mówili mu tedy: któżeś Ty jest? Rzekł im Jezus: Początek! który i mówię wam!*“ [31]) Ten sam początek, o którym napisano: „*Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię*“ i: „*Na początku było Słowo;*“ ten sam początek, o którym mówi mądrość Boża: „*Od początku jestem stworzona.*“ [32]) I jakżeż? czyż nie nauczyciel? Piotrze, cóżeś to ty powiedział Panu, kiedy was zapytał: „*zali i wy odejść chcecie?*“ — „*Panie, do kogóż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz!*“ [33])

Tym co przy nim wytrwali, Pan Jezus dał posłanie do rodzaju ludzkiego: „*Oto ja was posyłam jako owce.*“ [34]) „*Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam.*“ [35]) „*Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, — nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał.*“ [36]) „*A szedszy, przepowiadajcie, mówiąc: iż się przybliżyło królestwo niebieskie. Co wam w ciemności mówię, przepowiadajcie na świetle: a co w ucho słyszycie, przepowiadajcie na dachach.*“ [37]) — „*Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelią wszemu stworzeniu.*“ [38])

I ludzie ci od Boga wybrani do nauczania i wprowadzania świata we wszelką prawdą nazwani zostali apostołami. Wyraz to grecki jest i znaczy to samo co anioł. Anioł i apostół jedno jest, a wykłada się po

---

[25]) Matth. 23. 8. [26]) Jan. 13. 13. [27]) Matth. 8. 19. Mar. 4. 38. Łuk. 7. 40. [28]) Matth. 9. 11. 22. 16. Mar. 12. 19. Jan 3. 2. [29]) Matth. 7. 23. 12. 38. Mar. 9. 16. 10. 17. 20. 35. Łuk. 9. 38. [30]) Matth. ¡7. 28—29. [31]) Jan, 8. 25. [32]) I. Jan 1. 1. Ekk. 24. 14. [33]) Jan. 6. 68—9. [34]) Matth. 10. 16. Łuk. 24. 49. [35]) Jan 20. 21. [36]) Matth. 28. 19. 20. [37]) Matth. 10. 7. 27. [38]) Mar. 16. 15.

polsku poseł, bo posłani są. Nazwa ta dwojaki charakter wybrańców okazuje.

Naprzód, że to, co mają, nie od siebie mają, ale są wysłańcami, i odebrali poselstwo od mocodawcy swego. „*Jako mnie Ojciec posłał, tak i ja was posyłam.*“ Nie biorą ze swego, ale od Jezusa biorą, od Syna Bożego biorą *Słowo* przedwieczne. Nie mniéj, nie więcéj, ale to samo bogactwo światła, prawdy, żywota, które w Jezusie zstąpiło z nieba na ziemię, dzierzą jako depozyt niebieski apostołowie. Widzisz ztąd, jako apostołowi nic dodać, nic odjąć, nic zmienić nie godzi się, ale pilnować powierzonego skarbu, *depositum custodi*, w nienaruszonéj pełności. Prorocy nie z siebie mieli mądrość i widzenie, ale „*pierwéj niżlim cię utworzył*, mówi Bóg do Jeremiasza, *w żywocie, znalazłem cię: i pierwéj niżeliś wyszedł z żywota, poświęciłem cię i prorokiem między narody dałem cię. — I wyciągnął Pan rękę swoją i dotknął się ust moich,* mówi Jeremiasz, *i rzekł Pan do mnie: Otom dał słowa moje w usta twoje. Otom cię dziś postanowił nad narodami i nad królestwy. I stało się słowo Pańskie do mnie.*“ [39]) I apostołowie nie od siebie posłani, nie swojém imieniem, nie swoją mądrością idą, „*albowiem trzey są którzy świadectwo dają na niebie: Ociec, Słowo i Duch święty.*“ [40])

I drugą cechę apostołom własne ich imie nadaje. Są posłani i wzięli poselstwo od Boga, nie dla tego, by depozyt sobie zachować, talent zagrzebać, samych siebie tylko uświęcić, ale mają poselstwo do kogoś innego. Do kogóż tedy?

„*Idąc na wszystek świat, opowiadajcie ewangelią wszemu stworzeniu.*“ — Na wszystek świat, wszemu stworzeniu, gdziekolwiek dusza prawdy bożéj tęskna, gdzie serce sprawiedliwości pragnące, gdzie człowiek do Boga wzdycha, tam idźcie i powiadajcie błogą wieść: „*a Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami.*“

I poszli posłowie niebiescy, anieli pańscy, apostołowie Chrystusowi: „*jako śliczne nogi opowiadających pokój, opowiadających dobra.*“ [41]) Poszli i opowiadają Słowo Boże Piotr, Szczepan, Paweł; poszli na cały świat: Piotr do Rzymu, Paweł do Grecyi, do Hiszpanii i Włoch, Andrzéj do Słowian, Tomasz do Indii, gdzie ich Duch Boży niósł, jak Pan kazał na cały świat i opowiadali, co odebrali od samego Boga.

Nie może nam tutaj oczywiście o to chodzić, aby opisywać dzieje objawienia Bożego, bo nie ten cel naszego pisma, aniby się przedsięwzięcie takie do lichego pisania nie pomieściło, ale chociażby tylko wskazać wypadało, kiedy się o pracy nauczania Słowa Bożego mówić ma, że ci, co się tą sprawą zajmują, rodziców swoich i przodków aż w niebie szukać i na ich się wzór zapatrywać winni.

Wywodzą książęta, królowie, cesarze przodki swoje od wodzów rzymskich i możnych wojewodów zgrzybiałych czasów, ale któż się doliczy takiego dostojnego rzędu dziadów, sięgających aż do kolebki rodzaju ludzkiego, jako każdy sługa Boży, co chociażby w najlichszéj wioszczynie usta swe namaszczone otworzy, a o prawdzie Pańskiéj ludowi prawi? To ojcowie nasi oni patriarchowie i prorocy i Bóg w raju i Jezus Chrystus, Słowo przedwieczne od Ojca! To nasze przodki, a my dziedzice ich, to nasi wodzowie i chorążowie, a my ich rycerze, szlachetni Słowem Boga i Duchem świętym namaszczeni do dokonania sprawy, którą zaczął sam Bóg, dając nam przykład, jako i my czynić mamy.

Komu się więc dostojeństwo takie dostało w dziale, ten nie może zapominać tych, którzy mu spuściznę zostawili, a ilekroć usta swoje otwiera do głoszenia Słowa Bożego, wie, że stawa namiestnikiem apostołów i samego Chrystusa, *viva Spiritus Sancti tuba*, żywa trąba Ducha świętego.

II. Drugim przedmiotem rozważania naszego w ocenieniu zadania nauczyciela Słowa Bożego jest cel samego głoszenia nauki. Jaki cel ma w ogóle opowiadanie Słowa? Nie o przedmiot pytamy, ale o cel; na co się Słowo Boże opowiada?

Musi Kościół chrześcijański wielką przywięzywać wagę do jasnego pojęcia, ścisłego wypowiedzenia i utrzymania tego celu, kiedy go przed rozpoczęciem nauki, ilekroć nauczyciel Kościoła ewangelią opowiadać zaczyna, przypominać i powtarzać każe. I mówi ksiądz rozpoczynający naukę: „Na cześć i chwałę Panu Bogu, a nam na zbawienny pożytek, czyta Kościół ewagelią.“ Oto cel opowiadania Słowa Bożego.

Jest to cel wspólny całego świata; wszystkie żywioły doczesne i wieczne, cielesne i duchowe nie mają innego. To jest ostatni a najprzedniejszy koniec Stworzenia, Odkupienia i Przemienienia, aniołów, ciał i ludzi. Wypowiedzieli nam go aniołowie przy narodzeniu Chrystusa: „*Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom.*“ — Jeżeli to jest cel rodzaju ludzkiego, a więc jest to i cel każdego człowieka; a jeżeli dla każdego człowieka celem wszystkich działań jego, każdego tchnienia, każdéj myśli, każdego słowa i uczynku, więc oczywiście musi to być celem i Słowa Bożego i opowiadania ewangelii. Ale zachodzi tu różnica, i wielka różnica. W opowiadaniu ewangelii zbiera się cel chwały Bożéj, jako promienie światła zbierają się w jedném ognisku i tam najjaśniéj, najwspanialéj świecą. Wszystkie cele świata i światów, stworzeń i żywiołów zbierają się w tym jednym celu, aby usty człowieka, który jest mówcą stworzenia, językiem jakoby jego, znalazły słowo i wyraz. Na to człowiek odebrał język i mowę, aby przezeń natura przyrodzenia cielesnego przemówiła. I przemówił człowiek językiem swoim, a celem jego jest, aby dopełnił celu stworzenia i językiem swoim cel ten wypowiedział, aby myśl niewyraźną w świecie, a ztąd niewypowiedzianą, swym językiem wysłowił, aby był wyrazem i słowem stworzenia.

A jak całego żywota ludzkiego końcem jest chwała Boża, tak ta sama chwała jest końcem i celem jego mówienia. I oto człowiek tłomaczy niewypowiedzianą mowę przyrody i wypowiada ją, opowiadając Słowo Boże. Nie tylko więc w tém znaczeniu głosiciel Słowa Bożego powtarza po Dawidzie: „*nie nam Panie, nie nam: ale imieniowi Twemu daj chwałę,*“ [42]) by od siebie pokusę próżności oddalił, a Bogu chwały nadłożył; ale iżby powiedział niebu i ziemi, aniołom i ludziom, że każde słowo, wyrzeczone w nauce, ma zastępować język gwiazd na niebie i wód na ziemi i lądu stałego i ptastwa śpiewnego i ryb niemych. Za wszystkie te stworzenia stawa człowiek przed Bogiem, jak mu je Pan, utworzywszy przywiódł w szósty dzień stworzenia, i za wszystkie człowiek opowiada wielmożność Stwórcy i Ojca. „*Abowiem oczekiwanie stworzenia oczekawa obiawienia synów Bożych.*“ [43])

---

[39]) Jerem. 1. 5. 9—11. [40]) I. Jan 5. 7. [41]) Rzym 10. 15. Izai 52. 7. Nah. 1. 15.

[42]) Ps. 115. 1. [43]) Rzym. 8. 19.

Ktokolwiek się przeszedł po stopniach stworzonego przyrodzenia i śledził po drogach ducha mądrości wszechmocnéj, co wszystkie rzeczy rozpadającéj się natury związała wątkiem myśli, temu nie może być tajném, że się wszystkie stworzenia w całym organizmie swoim na człowieka oglądają. Bez człowieka przyrodzenie jest nieskończone, niezrozumiałe, niewyraźne, bo nie ma końca i celu. Człowiek w budowie świata nam przystępnego jest tą pierwszą myślą stworzenia, która się iści na końcu. Jak duch jest formą idealną ciała w naturze człowieka, tak człowiek jest formą idealną tworów podrzędnych w stworzeniu zmysłowém. W nim świat tutejszy znajduje swój *terminus ad quem*, swoje zaspokojenie i dopełnienie. By człowiekowi przysposobić mieszkanie, by mu w tym świecie pozostawić nierozerwalny związek ze sobą, pierwiastkiem jego istoty, Bóg świat takim stworzył, jakim jest.

A czyż sam człowiek bez celu? Nie może być. Boby bez początku być musiał. Tylko Bóg sam jest bez celu, bo sam jest sobie celem. Celem człowieka jest cel całego stworzenia: ogłoszenie, uwielbienie imienia Stwórcy imieniem stworzenia. Za słońce i księżyć, za lądy i morza, za noc i dzień, za żyjące i nieżyjące ma człowiek poznać, uznać i chwalić Boga na ziemi i niebie. Chwała na wysokości! Hosanna! Alleluja! Całe przyrodzenie cielesne, bezduszne ani samo siebie, ani Boga, Stwórcy swego poznać nie może, ale przez wszystkie siły przyrodzenia dźwiga się potężna do ducha tęsknota. I przyrodzenie dobiera się nakoniec ducha w istocie człowieka i poznaje w osobie swego pana zarazem swoją istotę, aby przez niego Bogu hołd oddać i zawołać: Alleluja!

A teraz któż to jest tym mówcą całego stworzenia, który z rozkazania i powołania Bożego, a z obowiązku i tęsknoty przyrodzenia chwałę Boską obwoływać będzie w Syonie? Toś ty nauczycielu, ty apostole, ty kaznodziejo w kościele!

Z tego więc następne wnioski wyprowadzamy:

Kaznodzieja opowiada Słowo Boże na chwałę Boga i przez to wypełnia posłanie, które odebrał, aby objawiać wszemu stworzeniu wielmożność spraw boskich.

Kaznodzieja opowiada Słowo Boże na chwałę Boga, a przez to czyni zadosyć powinności całego stworzenia, które jest ku temu końcowi stworzone, by głosić cuda mądrości i potęgi Boga.

Kaznodzieja opowiada Słowo Boże na chwałę Boga, a przez to zaspokaja tęsknotę i potrzebę całego stworzenia, którego tłumaczem i mówcą jest człowiek. Mowa, słowo, opowiadanie jest aktem czysto ludzkim, człowiekowi tylko właściwym. Duchy najdoskonalsze nie mówią. Tylko człowiek mówi, nadając myśli ducha obłokę łowa. Kaznodziejstwo, opowiadanie chwały Bożéj jest więc wyłącznym aktem kreatury ludzkiéj. I ztąd tos ustawiczne chwalenie, to głoszenie Słowa, to opowiadaie ewangelii, to błogosławienie jest tak obfitém, tak nieusnanném w całém Piśmie świętém. Wyrazem tego są ptalmy Dawidowe w Starym Zakonie, a w Kościele katolsickim *Breviarium Romanum.*

Dalszym celem opowiadania Słowa Bożego jest zbawienie człowieka, bo mówimy, że się opowiada ewangelia na cześć i chwałę Boga i *człowiekowi na pożytek zbawienny.* Zbawienie człowieka jest to dopełnienie jego przeznaczenia, doprowadzenie go do Królestwa niebieskiego, domieszczenie go w szczęśliwości wiecznéj. Oto cel dalszy objawienia Bożego i opowiadania Bożego Słowa. Wielkie to jest zadanie, ogarniające całe życie człowieka i całe dzieje rodzaju ludzkiego? — Poganie nad niém rozmyślali i płakali. Żydzi pytali: co mam czynić abym dostąpił królestwa niebieskiego? Filozofi niewierni nowszego i najnowszego świata rozbijają sobie głowę o ten kamień probierczy każdéj teoryi, o szczęście człowieka; ekonomowie polityczni, politycy zaciekli, socyaliści i despotowie, wszyscy się kłócą, zabijają, więżą, prześladują, bo wszyscy na swój sposób chcą człowieka uszczęśliwić. *Eudaimonia* Aristotelesa, *summum bonum* Rzymian, *Glückseligkeitstrieb* Kanta i Hegla i wszystkie ich teorie i *Utopia* Platona i *Ikaria* francuzkich uszczęśliwicieli, cóż sprawiły dla rzeczywistego uspokojenia namiętności, dla rozwiązania zapytań ustawicznie stawających przed duszą o naszym początku, o naszym końcu, o powinnościach i potrzebach, o doczesności i wieczności? Nic — zupełnie nic! — A przecież już blisko dwa tysiące lat jak Słowo Przedwieczne Wszechmogącego Ojca stało między nami i powiedziało do świata: *„Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam: Nie jako dawa świat, ja wam daję.“* [44]) — Pan Jezus kazał tym pokojem darzyć wszystkich, co ewangelią przyjmą od przepowiadających apostołów; i własnie w téj saméj chwili, kiedy apostołów na świat wysłał, ustanowił to pozdrowienie święte: *„pokój wam.“* *„Idźcie do owiec, które poginęły, a szedszy przepowiadajcie, a wchodząc w dom, pozdrawiajcie je mówiąc: pokój temu domowi.“* [45]) I temże pozdrowieniem sam ucznie swoje wita: *„Pokój wam.“* [46])

Kapłanie boży! Apostole Chrystusa! Nauczycielu Kościoła, wybrany z tysiąca, namaszczony na ustach olejem mocy Ducha świętego, karmiony we wnętrznościach solą mądrości, posłe samego Boga opowiadający Słowo, otwórz mowę twoją, a powiedz do tego spragnionego ludu: *„Pokój wam!“* Patrz na zbolałe serca, na wypalone gorączką umysły i zléj balsam pociechy na zwątpiałą duszę, skrop rosą Słowa Bożego więdnących, powiedz im w Imie Boga: *„Pokój wam.“*

Cóż tedy jest pokój? Co szczęśliwość? Co zbawienie? Chwała Boża i szczęśliwość stworzenia jest jedno i to samo. Pokój wtedy następuje, kiedy przedmiot poruszony dojdzie do celu swego, do końca swego. Póki się przedmiot jakowy porusza, póki nie dobiegł końca swego, kresu, do którego dąży; tak długo pokoju mieć nie może i nie powinien, bo właśnie ten niespokój, to bieżenie i poruszanie jest dążeniem do końca, do celu, do mety, do przeznaczenia. Dopiero gdy przedmiot stanie, ruch czyli niepokój się kończy, cel osiągnięty. Końcem całego stworzenia jest wypełnienie woli Bożéj, przeznaczenia wytkniętego stworzeniu przez Pana Boga, poznanie i uznanie, pojęcie i przyjęcie mądrości Bożéj, prawdy Bożéj, woli i prawa Bożego. To chwała Boża, to szczęście stworzenia. *„Bądź wola Twoja!“* — *„Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych: tak pragnie dusza moja do ciebie Boże. Pragnęła dusza moja do Boga, mocnego, żywego: kiedyż przyjdę, a okażę się przed obliczem Bożém? Były mi łzy moje za chleb we dnie i w nocy: gdy mi mówią codzień: kędyż jest Bóg twój?“* [47]) — *„Ustała dusza moja, pragnąc zbawienia Twego: i miałem nadzieję bardzo w słowie twojém. Ustały oczy moje, czekając obietnice twojéj: mówiąc kiedyż mnie pocieszysz?“* [48]) — *„Dusza moja żądała cię w nocy, ale i duchem moim we wnętrznościach moich z rana będę czuł*

[44]) Jan 14. 27. [45]) Matth. 10. 6. 7. 12. Łuk. 10. 5. [46]) Luk. 25. 36. Jan 20. 19. 21. [47]) Ps. 41. 1—3. [48]) Ps. 118. 81—2.

do ciebie." 49) To także jest tylko jedyny, jedynie godny cel kaznodziejstwa, nauczania w Kościele, opowiadania Słowa Bożego. To ukazywanie ustawiczne niczém niezmiennego celu, wytkniętego człowiekowi, jest także jedynym sposobem utrzymania pokoju, pociechy, odwagi we wszystkich kolejach potyranego życia ludzkiego. Wszystkie upadają zamiary, wszystkie zawodzą nadzieje, wszystkie łudzą obietnice, wszystkie targają się związki, wszystkie mądrości pełzgną i wietrzeją, tylko jeden nie zawiedzie, Bóg Wszechmogący i Jego Słowo: JEZUS CHRYSTUS. „*Pokój wielki tym, którzy zakon twój miłują; a nie mają obrażenia.*" 50) Panie! Dokąd pójdziemy, słowa żywota wiecznego masz.

Tylko Chrystus mnie w tym biegu mozolnym, w tych moich upadkach, w tych krwawych bojach utrzyma. Nie stanę w drodze, bo mnie Chrystus do pokoju woła. Wstanę, gdy upadnę, bo tylko u Chrystusa pokój! Tylko tam jest pokój — tu droga; a tam *Requiem aeternam!* Wieczny odpoczynek! i *Lux perpetua!* Światłość wiekuista!

Oto właściwe cele opowiadania słowa Bożego. Wysokie jak niebo, głębokie jak serce człowieka. By Boga samego sięgnąć, serce napełnić, trzeba chyba posłańca samego Boga, jak już pogański Platon powiedział. Tym posłańcem z takiém zadaniem jest apostoł ewangelii Chrystusowéj, opowiadacz Słowa Bożego. —

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Gniezno** dnia 15. Stycznia 1864.

X. Zarzyckiemu dotychczasowemu wikaryuszowi, powierzoną została kommenda na plebanią w Wielkim Łącku pod dniem 5. m. b. X. Dobrowolskiemu kommendarzowi z Kiszkowa, kommenda na plebanią w Mroczy pod dniem 12. m. b. X. wikaryuszowi Ussorowskiemu kommenda na plebanią w Kiszkowie pod dniem 15. m. b. X. Kucner z Kłecka otrzymał I. wikaryat a X. Kuligowski II. wikaryat w Kcyni. X. Licencyat św. teologii Choiński przeniesiony został na wikaryat do Kłecka, X. Grabski Neopresbyter na wikaryat do Mieleżyna, X. Neopresbyter Łabędziński na wikaryat do Łabiszyna, X. Blümel Neopresbyter na III. wikaryat do Trzemeszna a X. Neopresbyter Śliwiński na wikaryusza do Kosztowa i Krostkowa.

(Koresp. urz.) **Poznań** 13. Stycznia 1864. r.

Konsystorz poznański zatwierdził i wydał ordynacye na poniżéj wyszczególnione legata:

1. Dnia 18. Grudnia r. z. na legat małżonków Józefa i Maryanny Bukczyńskich tal. 50. dla kościoła i 50. tal. dla szpitala w Kórniku.

2. Dnia 21. m. z. na legat Andrzeja i Katarzyny małżonków Pelców tal. 100. dla kościoła i tal. 100. dla szpitala w Wilczynie.

3. Dnia tegoż na legat Weroniki Kromskiéj tal. 25. dla kościoła w Starym dworze.

4. Dnia tegoż na legat Barbary Schlafke tal. 200. dla kościoła w Święciochowie na aniwersarze i roczne wymijanki.

Dotychczasowemu wikaryuszowi w Babimoście JX. Englerowi udzieloną została kommenda nad kościołem w Bronikowie, a JX. Piszczygłowie wikaryuszowi przy kościele metropolitalnym w Gnieźnie nad kościołem w Psarskiem, na które to beneficium uzyskał prezentę.

JX. Stagraczyński wikaryusz z Pniew otrzymał posadę przy pensyonacie JX. Koźmiana w Poznaniu w miejsce JX. Jaskólskiego przeniesionego na II. mansyonarza przy kościele w Grodzisku.

JX. Pawłowski z Pempowa otrzymał przeznaczenie na wikaryusza do Domach.

JX. Akoszewski z Kostrzyna do Bród. JX. Sumiński do Ceradza kościelnego.

Z nowo wyświęconych presbyterów otrzymali posady wikaryuszowskie.

1. JX. Leon Laskowski do Czempinia w miejsce JX. Kościelskiego przeznaczonego na I. mansyonarza do Buku. JX. Wawrzyniec Nowakowski do Pniew. JX. Lic. Władysław Chiżyński do Zytowiecka. JX. Piołunowicz do Kamionny. JX. Sadowski do Sierakowa. JX. Lic. Konstanty Chiżyński do Modrza. JX. Tomaszewskiemu z Sierakowa powierzono wikaryat i zastępstwo JX. Cichowskiego w Brodnicy.

Diecezya utraciła z początkiem r. b. to jest dnia 5. Stycznia młodego pracownika w winnicy Pańskiéj w osobie JX. Marcina Laudyna wikaryusza zmarłego w Úściu.

Młody ten kapłan urodził się w Poznaniu dnia 11. Listopada 1835. r. gdzie też chodził do szkół i w roku 1858. ukończył nauki gimnazyalne. W tymże roku wstąpił do seminaryum poznańskiego, w którym przebył kurs przepisany i w Grudniu 1861. został wyświęcony na kapłana i przeznaczonym był 1. Lutego 1862. na wikaryusza do Boruszyna, gdzie został do 15. Lipca t. r. W tymże czasie powołanym został na wikaryusza przy kościele w Úściu, gdzie dni swoje wśród słabości i trawiącéj go choroby zakończył.

(Koresp.) **Kraków** dnia 13. Stycznia 1864.

Bardzo boleję nad tém, że wezwaniu „*Tygodnika Katolickiego*" tylekroć powtórzonemu zadosyć uczynić nie mogę. Obowiązki mojego urzędu tak mi wyczerpują siły i tak zajmują czas, że do regularnych korespondencyi zobowięzywać się nie mogę. Czuję, iż to dla nas bardzo niepochlebnie, iż od naszego grodu ani do „*Tygodnika*" ani do „*Przeglądu Katolickiego*" wychodzącego w Warszawie nikt się nie zgłosi, i nie opowie, co się u nas dzieje. Aleć prawie dobrze, że nikogo nie ma, boby nie miał wiele co pisać z téj prostéj przyczyny, że się mało co dzieje. — Dalszą przyczyną, którą otwarcie powiem i „*Tygodnik*" też wyraźnie wydrukować może jest i to, że trudno jest katolikowi pisać o rzeczach w Kościele, którychby nie chciał pochwalić, których bez uwagi podać nie idzie, i dla tego zapewne lepiéj nie pisać. Nie są to rzeczy, któreby były do historyi albo potrzebne albo konieczne, pocóż niedostatki wywieszać, do których naprawy my nie jesteśmy powołani, których odmienić nie podobna! —

Żeby przecież w czemś posłużyć „*Tygodnikowi,*" który z wielką przyjemnością chociaż nie z wielką regularnością odbieramy, choć kilka słów pozwolę sobie krytycznych w sprawie naszéj duchownéj literatury. Nie będzie to długi artykuł, bo nie chcę wyczerpywać materii, a zresztą bardzo też nie wiele tego duchownego obroku. Całe nasze duchowne piśmiennictwo wycieńczało strasznie. Można właściwie powiedzieć, iż od czasu podziałów Polski nie masz jednéj poważnéj, naukowéj książki na polu teologii polskiéj, któraby w literaturze przechowała na sto lat przynajmniéj wagę. Najwspanialszém dziełem są *Monumenta* Theinera, które pod pewnym względem do polskiéj theologii należą; do theologii, bo wyszły z Watykanu, bo przeważnie duchowne dokumenta mieszczą, bo zresztą przez księdza wydane i za pomocą księży i to polskich: X. Wolniewicza i X. Koźmiana, jak nas nauczają przedmowy; należą i do polskiéj theologii, bo polskie objaśniają dzieje. Ale cóż z tego, kiedy dzieło olbrzymie nie jest zasługą polskiéj pracy. Niemiec musiał zabrać się do pracy, by klejnoty polskie Polakom odszukać. — A prócz tego cóż? Mamy prawda piękne dzieło naszego dostojnego Xiędza Biskupa Łętowskiego, które przecież nie wyłącznie theologiczny ma charakter, dotyczy historyi powszechnéj polskiéj: *Katalog Biskupów i Prałatów Krakowskich*; do téj saméj rubryki zaciągnąć należy opis *katedry na Wawelu* tegoż prałata. W obu tych księgach jest jeszcze powaga stara i w myśli i w języku, jądrność prawie twarda jak stal; ale to też już pewnie będzie koniec. Są mniejszych rozmiarów choć poważne książki, ale czuć na nich zdrobniałość narodu, widać, żeby to coś mogło było być, gdybyśmy nie byli w podziałach, gdyby talenta były miały odpowiednie pole do pracy. Tak uważam X. Biskupa Krasińskiego *Prawo kościelne*, które dla tego, że chce być i moralną theologią i pastoralną i prawem kanonicznem, właściwie nie odpowiada wymaganiom gruntownéj nauki; tak uważam książkę o Bezżeństwie X. Janiszewskiego, niewykończoną, choć zaczętą z talentem i szerszym zakrojem; tak uważam prace exegetyczne X. Serwatowskiego, bodajnie robione na prędce, wśród mozolnych zajęć innego zawodu; tak X. *Bulińskiego* historią kościelną, która dowodzi, ile przy pracy i talencie można było zrobić, gdyby to był uniwersytet, biblioteka, akademia mężów uczonych. — Najwytrwalszą pracę mamy jak zawsze u zakonnika. *O. Sadok Barącz* w Podkamieniu, gdyby miał na zawołaniu bibliotekę, byłby dla nas nieoszacowanym szperaczem, kiedy i dzisiaj w swym klasztorze na krańcu na wszystkie strony czynność jak może rozwija i mozolnie szpera i znosi. Zresztą piśmiennictwo nasze duchowne bardzo chroma. Możeśmy temu dużo winni, nie-

49) Izai 26. 9. 50) Ps. 118. 165.

pobożni, nieczynni, wygodni; może winny wyziewy niedość sprzyjające podnoszeniu umysłu ku wierze; ciągną wiatry od zachodu francuzkiéj bezbożności, i filozofii niemieckiéj, przytém moskiewska cenzura, brak szkół w największych odłamach Polski, to wszystko prawda: ale pierworodna tego wszystkiego wina jest rozgraniczenie jednego i tego samego narodu na troje, brak pola, współzawodnictwa, katedry, publiczności i ztąd wszystkie zaciekania marnieją. Spojrzyjmy na biblioteki nasze. Aż do roku 1772 każdy klasztór ma w swéj bibliotece wszystkie znakomite dzieła theologiczne w całéj Europie wychodzące: w Bazylei, w Paryżu, w Ingolsztadzie, w Antwerpii, w Wenecyi, w Bassano, w Rzymie. — Od tego roku jakby ręką przewrócił, jakby uciął, nic nie ma. — Jak ze sprowadzaniem i czytaniem cudzych ksiąg tak też i z produkcyą. —

Dziś cała nasza theologia święta w Polsce ogranicza się na ascetykę. Tutaj są trzy ogniska: Warszawa u X. X. Missyonarzy, którym się wielka wdzięczność należy: Paryż za staraniem X. Jełowickiego i Górny Śląsk tak na dorywczo gdziebądź. Warszawa miała zawsze u X. X. Missyonarzy zapas najlepszych książek ascetycznych. W najtrudniejszych czasach, kiedy religia wcale była zapomniana, o ascetyce mało kto myślał, u św. Krzyża drukowano książki do nabożeństwa, rozmyślania, żywoty świętych, prawdy wieczne, katechizmy, epistołki — i tą drogą wiele się dobrego rozeszło. Teraz tam krew; ani wiem co tego roku tam było wyszło. — W Paryżu, jeżeli się niemylę, rozpoczął wydawanie pobożnych książek ś. p. Stefan Witwicki wydaniem ołtarzyka polskiego w większém i mniejszém wydaniu. Potém rozpoczął niezmordowany X. Alexander Jełowicki swe pobożne rzeczy drukować: Naśladowanie Jezusa Chrystusa, w nowém własném tłomaczeniu; Korona Męki Pańskiéj; Ewangelie i Epistoły na Niedziele i święta całego roku; Skarbniczka modlitw odpustowych; żywot Pana Jezusa z francuzkiego tłómaczony, Miesiąc Maryi Piusowi IX. dedykowany, Medytacye o Żywocie Pana Jezusa, a nakoniec w tym roku Filotea, któréj egzemplarz piękny zawdzięczam Waszéj przesyłce. Możem które dziełko opuścił, cytuję z pamięci, bo ich nie mam pod ręką, ale są wszystkie nietylko pisane w duchu szczerze do pobożności pobudzającym, ale i nauczają praktyk duchownych. Jeszcze prócz tego i dziwnie czysty język polski w pismach X. Jełowickiego nas pociąga — wszędzie czysty, ślachetny, nigdzie nie ma maniery, przysady tak dziś zaczynającéj wchodzić w modę. — Wszakże nie piszę rozprawy, tylko list, więc mi wolno zbaczać na jednę i drugą stronę. Proszę przyjąć ustęp o manierze w pisaniu duchowném. Przysadę tę pewnie wywołał Witwicki swemi wieczorami Pielgrzyma. On to po długiém zapomnieniu zaczynał nam przypominać Skargę. Swojemi rozprawami wywarł na nasze pokolenie wpływ wielki. Kiedy wieczory Pielgrzyma wychodziły, byłem na czwartym roku teologii. Czytaliśmy je gorliwie, pocieszyła nas ta wiara w człowieku świeckim, była nam bronią przeciw niedowiarkom kolegom naszym, przytém pociągała i gorąca miłość ojczyzny i wszystkiego, co było ojczystém. Kiedy więc znaleźliśmy radę czytania Skargi i naśladowania go, oczywiście że niewprawny umysł i smak, to ze Skargi brać zaczął, co najwięcéj od dzisiejszego odstawało, bo to uderzało najwięcéj, tutaj jaka przestarzała forma, tam jaka koniunkcya, ówdzie wyraz już dziś nieużywany, nowym lepszym zastąpiony i takeśmy też niby mówić zaczęli, czasem i pisać, a mianowicie występując na ambonę w kilka lat potém przed wielkomiejską publicznością, i cały ustęp najeżony archaizmami się powiedział. — Potém przyszło się na wieś, do ludu się mówiło i dojrzały młodzieńcze przywidzenia pod spiekiem pracy i doświadczenia. Ale spostrzegłem i widzę, że podobno nie tylko moje pokolenie na to zachorowało. Ta przysada (z przeproszeniem X. Piotra, że muszę jego nazwiska użyć) Skargowska dotknęła nie mało pisarzy i nawet bardzo poważne i poważane usta i pióra. Najznakomitszy dzisiejszy kaznodzieja w pismach swoich długo chorował na archaizmy i jeszcze dzisiaj nie zupełnie od tego wolny. — Powiem, żeby już wszystko o archaizmach niewłaściwych ze serca zrucić, że w *Tygodniku* często pióro podobnego rodzaju napotkaliśmy, silnéj myśli i słowa gromkiego, ale czasem aż do twardości zwięzłego; i tam jest kierunek ku zwrotowi do Skargowéj przestarzałości. — To silne, twarde pióro widocznie wpływ wywiera na innych pisarzy, robi familią stylu. Jeszczebyśmy to mniéj pochwalili, bo z tego robi się już przysada spotęgowana. Nie można dosyć pisarzom naszym zalecić jasności, lekkości, przezroczystości myśli i słowa. Kto jasno myśli, ten jasno mówi. W téj mierze pisma łacińskich klassyków, i francuzkich pisarzy są niedoścignionym prawie wzorem. Cycero i Bossuet, u Niemców Lessyng. W naszém piśmiennictwie zostanie dla prozy epoka Stanisława Augusta jeszcze wielką szkołą. Ale otóż zboczenie nie małe.

Od X. Jełowickiego do Lessynga i Stanisława Augusta. Przepraszam, ale to list, wolno zbaczać od głównego przedmiotu. Wracam do X. Jełowickiego. Jego Filotea jest prześlicznie tłómaczona, ani czuć ani znać, że to tłómaczenie, wszędzie prostota, jasność i szlachetność języka odpowiadają myśli tego pogodnego Świętego. Trzeba nam było Filotei, bo stare wydania się wyczerpały. U matki mojéj czytałem Filoteę, będąc chłopięciem głośno w Niedzielę po południu, gdyśmy dla złéj pogody nie mogli iść na nieszpory, z chełmińskiego wydania, jeszcze mi się zdaje drukowanego za Rzeczypospolitéj Polskiéj. Później używałem dla parafian moich wydanie poznańskie u Walentego Stefańskiego drukowane. Było to w jakiéjś biblioteczce Pism Duchownych, gdzie umieszczono na czele książkę Goffinego,. Filoteę i dodano Blozyusza Ustawy Życia; tego nie wyszło jak tylko dwa tomy. Ale, Boże zmiłuj się, papier niegodziwy, druk jeszcze gorszy, a błędów drukarskich jakby nasiał. Tam Filoteę przedrukowano z chełmińskiego wydania. Teraz wyszły od razu dwa wydania w nowych tłomaczeniach i dziwna rzecz oba tłomaczenia nakładem jednéj i téj saméj księgarni B. Behra (Bocka) w Berlinie. Jedno tłomaczenie jest X. Stabika, już w trzeciém wyszło wydaniu, drugie X. Jełowickiego. Tłómaczenie X. Stabika jest przerobione z tłómaczenia niemieckiego X. Moormanna. Czuć to wielce w tłómaczeniu. Jest tam wiele zwrotów, całych ustępów nawet, wyrażeń, które ucho polskie koniecznie obrażą. Pomimo to w krótkim czasie jednego roku trzy wydania się rozeszły. Zkąd to pochodzi? Kto je rozkupił? Oto na Górnym Śląsku od Opola począwszy ku Oświecimowi Krakowowi i na północ rozchodzi się ogromna moc polskich książek pobożnych. Żywot Pana Jezusa Opeciów, Śpiewnik Piekarski, książki od nabożeństwa, pieśni, katechizmy tam się rozprzedają po kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy. Jest to prawdziwa jeszcze *terra incognita* pod tym względem. Tam są cicho ukryci drukarze, księgarze, kramarze, i drukują i przedają tanio, ale w niezliczonych massach. Ci tameczni przedsiębiorcy nie chcą się jakoś z naszymi księgarzami bratać, a z naszych duchownych pisarzy jeszcze się tam dotąd nikt nie zapuścił. Oto w tamtę stronę zapewne odeszły i te dwa wydania Filotei X. Stabika. Niech tam jaknajwięcéj robi dobrego — usterki językowe tam nie tyle szkodzą.

Pytałem się, czemu tam Filotei X. Jełowickiego nie wysłano? Jakże można było dać pierwszeństwo temu widocznie słabszemu tłómaczeniu? Za całą odpowiedź pokazano na cenę. Książka do Górnego Śląska musi być bardzo i bardzo tania i znaleść drogę do kramów i kramików, któréj nasi panowie księgarze nie mają, a o którąśmy za wygodni zapytać. —

Może za długo piszę, a jeszcze nie skończyłem, jeszcze mam na końcu pióra słowo o czasopismach kościelnych. Niech się redakcya „Tygodnika“ nie trwoży, nie będę nadto łajał. Naprzód się też użalę na to, że jest u nas bieda. Na całą Polskę, skąpo licząc zamieszkałą przez 12. milionów ludności po polsku mówiącéj, mamy duchownych pism czasowych trzy, czy cztery. Senior *Przegląd Poznański*, *secundogenitus* „*Tygodnik katolicki*“ najmłodszy „*Przegląd katolicki*“ — a czy „*Szkółka Niedzielna*“ wychodzi, niewiem. Byłbym na pierwszém miejscu postawił Przegląd katolicki boby był najstarszym, gdyby nie był zmienił przy słusznéj zresztą zmianie z miesięcznika na tygodnik swego godła i zatrzymał zasłużoną nazwę „*Przeglądu Religijno Moralnego*,“ którego jest spadkobiercą. To mu mam za złe, jeżeli tam nie były jakie nieprzemożliwe wyższe względy. Jest to bieda, że tylko trzy pisma wychodzą. Dowodzi to oczywiście, że pomiędzy nami jest mało czytających, i mało piszących. Ale temu winien zawsze nasz grzech pierworodny, którego zmienić nie w naszéj jest mocy. Bóg tak zrządził, i znosić należy dopuszczenie, jak długo się Bogu podobać tak będzie; ale trzeba biedę opędzać, biedzie się nie dać i pracować w danych stósunkach, jak można.

W tych pismach naszych czasowych, które mamy, nawet w naszém położeniu wiele da się naprawić, podnieść, zrównać, by pisma te więcéj nabrały znaczenia wewnętrznego i wpływu na zewnątrz. Głównym niedostatkiem mianowicie w waszych wielkopolskich pismach jest jakaś nierówność, niejednostajność i w zewnętrznym układzie i wewnętrznéj treści. Umiem ocenić zawady, redaktorowie rozlicznemi zajęci pracami, w walce z uprzedzeniami, pośród przeszkód ostrożności w stósunku do prawa, mają wielkie do zwalczenia trudności. Ale czyżby się nie miały dać te trudności pokonać? Czemuż n. p. przyjęty w „*Tygodniku katolickim*“ program, podawania w dodatkach rozporządzeń biskupich i konsystorskich ustał? Był to bardzo silny węzeł kojarzenia rozmaitych diecezyi do jednéj całości. Był i nie mały przyczynek do dziejów Kościoła w naszym kraju. Zaprowadzony od niejakiego czasu Przegląd tygodniowy wypadków, w świecie katolickim, jest pomysł bardzo dobry, wszyscy jesteśmy za to wdzięczni, czemuż od razu nie był zaprowadzony? — Wytrwałość tylko bez oglądania się na chwilowe niechęci i niepowodzenia nadaje pismu czasowemu znaczenie i głos. — W „*Przeglądzie Poznańskim*“ również są takie nierówności w redakcyi, które w połączeniu z bardzo rzadką w tém piśmie regularnością, wiele mu odbiera czytelników. A przecież *Przegląd Poznański* ma w piśmiennictwie naszém niepospolite zasługi, i wywarł nawet na usposobienie w społeczeństwie naszém wielki wpływ. Ile kwestyi rozjaśnił będących

na czasie? Ile razy zwycięzko wystąpił w obronie prawdy katolickiéj? — Ile prześlicznych zamieścił artykułów? Jak zdrową krytykę piśmiennictwa naszego przez długi czas dzierżył? — Żałować bardzo należy, iż dzisiaj zamilkł zdaje się głos tego dojrzałego sądu o książkach polskich. W nowszych czasach artykuły o historyi unii znakomite zapowiadają na tém polu prace. Alboli czy ogłoszenie katalogu tak dokładnego biblioteki jezuickiéj w Polsce X. Browna nie zostanie na zawsze wielkim przyczynkiem do dziejów piśmiennictwa naszego? Niedostaje jeszcze do niego dwu zapowiedzianych dodatków i czekamy na nie z upragnieniem. — Tygodnikowi życzymy większéj równowagi, jednostajności w zarysach ogólnych i wytrwania w trudnych okolicznościach. Niech się chwilowém odstąpieniem czytelników nie zraża. Wytrwanie w pracy zwycięża wiele, praca zebrana jest kapitałem, który przynosić musi owoce, i zapewnić możemy, zdala na stósunki patrząc, że praca jego nie jest bez owoców. — „*Przeglądowi Poznańskiemu*“ zaś życzymy koniecznie większéj regularności w wydawaniu. My często zapominamy, odbierając dalszy ciąg jakiego artykułu, czyśmy początek czytali. A tyle znakomicie napisanych rzeczy, ileśmy w Przeglądzie znaleźli, zasługuje na troskliwe pielęgnowanie tego chwalebnego przedsięwzięcia.

Co do „*Przeglądu katolickiego*,“ który rok swój pierwszy skończył, oddać mu należy pochwałę największéj z pomiędzy was regularności i największéj jednostajności. Program z razu przyjęty dotąd utrzymany został, ramy są te samc, język jednostajnie dobry; widać całość w redakcyi. Ale tam ciężą inne opresye, których ani ocenić nie możemy. Ucisk krwawy, że aż dziwić się musimy, że stanie piszących na tyle spokojności! Znać tam ten ucisk, bo w piśmie tém brak siły do wypowiedzenia prawdy przemilczanéj a wydzierającéj się co chwila z piersi. Mniéj więcéj znać to po wszystkich pismach naszych, ale tam aż boleśnie to uderza. To téż po największéj części zasila się pismo to tłómaczeniami z pism katolickich francuzkich.

To jest com miał redakcyom do powiedzenia. Czytelnikom zaś i szanownéj publiczności, osobliwie zaś duchowieństwu mam do powiedzenia, że jeżeli chcą mieć pisma doskonalsze, niech się wezmą do pracy. Póki zaś innych pism nie mamy, obowiązkiem naszym jest nie zrażać się niedostatkiem, skargą, a tém mniéj uprzedzeniem, ale pomagać tym, co koło tego chodzą. Zasiądźmy w chwili wolnéj i piszmy rozprawy, korespondencye, uwagi nasze, a redakcye chętnie powitają współpracowników. Pismo czasowe musi niedomagać, gdy jeden zawsze albo co najwięcéj małe kółko zawsze tych samych pisać będzie, aż się wypiszą. Przez różnostronne uwagi i rozwagi, z zachowaniem oczywiście zgody ducha i wyznania wiary, pismo tylko może nabrać wpływu i wewnętrznych zalet. A jeżeli nie przez pomoc w pisaniu, to możemy się zasłużyć pismu przez pomoc w czytaniu. Jest to smutny widok, patrzeć, jak w tak licznym narodzie, jak polski, trzy pisma jeszcze ledwie dychają dla braku czytelników; jest to zawstydzenie dowiedzieć się n. p. z *Przeglądu Poznańskiego*, jak w ostatnim poszycie, któryśmy co dopiero odebrali, że się wydawanie jego tylko ofiarami saméj Redakcyi utrzymać zdoła. —

Przyznam się, że przeczytanie tych kilku słów było mi powodem do napisania powyższego listu. Oby się przyczyniło to przemówienie méj dobréj woli do rozbudzenia nawet wśród smutnych naszych katastrof do zachęcenia mianowicie braci duchownych, aby gorliwie wzięli się do dzieła i w swych kołach obudzili gotowość i chęć do czytania duchownych pism naszych.

(Kor.) **Sądowa Wisznia** 13. Stycznia.

Kiedy się wszyscy dziś skarzą! i my skargę naszą przyniesiem; zdaje się, że dziś czas skargi, boć mądry Salomon powiedział, że wszystko ma swój czas, a więc i skarga niech ma swój czas. I będę się skarżył słowami Machabeusza: „a oto miejsca nasze święte i piękność nasza i chwała nasza spustoszona.“ — Do tych spustoszonych miejsc jeżeli co, to naszą Sądową Wisznią policz, czytelniku. Małe to wprawdzie miasto nad Wiszenką, ale głośne niegdyś na całą Przemyską Ziemię. Za czasów Rzeczypospolitéj szlachta ze wszech stron do Wiszni Sądowéj dążyła na sądy. A że gdzie szlachta tam Kościół i oprócz fary i klasztór jeszcze, więc tak było i w Sądowéj Wiszni. Łacińska parafia już tutaj dowodnie od roku 1393. była, i posiadała piękny murowany kościół w samym środku miasta. Trzeba było, że w roku 1785. spłonął i pozostały tylko mury nagie, ale były to staropolskie mury kościelne, nie *minus licitando* budowane przez jakiego baumaystera albo nawet propinatora, tylko na urząd i wiarę, dla Boga na chwałę, na długie, długie wieki ku wygodzie potomkom. Można było te mury łatwo przykryć, kościół wystroić i znówby się Wisznia była w tym samym kościele modliła, co jéj dziady, pradziady. Ale miało się inaczéj stać. Już to nastał czas komissyi, sekularyzacyi, kassacyi, religionsfondu. Kościoła nie odbudowano, ale ponieważ bez Kościoła być nie mogło, więc znaleziono za miastem, na górze, blisko lasu klasztór O. O. Reformatów, i tamdotąd parafią przeniesiono. Było to przykro w śniegu, na roztokach, na ślizgawicy drapać się z dzieckiem do chrztu, na nabożeństwo tam gdzieś za miasto, kiedy tutaj w mieście mógł był być Kościół. Tymczasem mury pokościelne rozebrano, powystawiano na kościelisku dworki dla wojska, a parafia rada nierada musiała już chodzić na tę kalwaryą na nabożeństwo. Było to często tém mniéj dogodne, że O. O. Reformaci jako ściśle klauzurowi musieli patrzeć na to cierpliwie, że się dzieci, kobiety i Bóg wie kto tam po dziedzińcach uwijali. Ale *nec Hercules contra plures*. Musiało tak być. Tak było od 1785 do 1858. Nowa katastrofa. Klasztór co dopiero zrestaurowany z Kościołem znów się pali. Straszne rzeczy! —

Nowe przenosiny. Prócz parafii łacińskiéj jest w naszéj Wiszni i grecko-katolicka parafia, liczy 3000. mówię trzy tysiące dusz, i ma cerkiewkę obejmującą wygodnie 250. duszyczek. Oto do téj cerkiewki jeszcze nas łacińskich parafian posłali. — Oto wygoda duchowna.

Przez cały czas 78. lat parafia łacińska prosiła, stukała u Wysokiego C. K. Rządu, który jest patronem, aby téj nędzy zaradził. Właścicielka dostojna do znacznych ofiar gotową się czuje, ofiarowała plac wraz z obszernemi na nim stojącemi budynkami, jeździła do Lwowa, do Przemyśla, do urzędów, urzędników i otóż odebraliśmy, co donoszę pewną i niezawodną obietnicę w wielkiéj tajemnicy mi powierzoną, którą się podzielę z czytelnikami: „że niezawodnie Kościoła w Sądowéj Wiszni z żyjących dzisiaj nikt się nie doczeka.“ —

Ogłosiwszy tę ważną wiadomość zapytujemy: a własność zabranego kościeliska i murów zdrowych kościoła, przerobionych na wojskowe leże, w jaki téż sposób wynagrodzoną została parafii? — Jak się dowiem, to doniosę. —

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. W wigilią Trzech Króli O. Ś. odprawił nieszpory w kaplicy Syxtyńskiéj w obec Kardynałów, Patriarchów, Biskupów i dworu.

Z rana w Trzy Króle J. Świąt. był na summie celebrowanéj przez J. E. Kardynała Wikarego. Kazanie łacińskie miał Najprz. O. Bosseli Jenerał Serwitów. Tegoż dnia odprawiają się prócz w Syxtynie także wielkie uroczystości u św. Andrzeja *della valle* i w Kościele propagandy. W dawnych czasach obchodzono Epifanią ze szczególnemi uroczystościami. — Ammianus Marcellinus pisze, że gdy apostata Julian był w Galii już po swéj apostazyi, a tam jaszcze o téj zbrodni nie wiedziano, poszedł na obrzędy uroczyste Epifanii, bojąc się nieobecnością swoją zrazić sobie Gallów przy takiém święcie. Cesarz Valens téj saméj hypokryzyi się dopuścił. Kościół łaciński szczególnie objawienie trzem Mędrcom ma na uwadze, Grecy szczególnie pamiętają o Chrzcie w Jordanie i o Kanie Galilejskiéj, Ambrozyański obrządek dodaje jeszcze w ten dzień pamiątkę pomnożenia chlebów. — W propagandzie wszystkie obrzędy wschodnie obchodzą swe nabożeństwo w tę uroczystość. — W Niedzielę Oktawy od roku 1841. uczniowie propagandy opowiadają tajemnice Epifanii w czterdziestu kilku językach całego świata. Podczas oktawy kaznodzieje w rozmaitych językach prawią w tymże Kościele, tego roku w następnéj kolei: Codzień w oktawie trzy kazania włoskie: o 6téj O. Pigioli Prow. Liguorianów, o $3^1/_2$ O. Maurus de Pérouse Sekretarz Jlny Kapucynów, o 6téj O. Nannerini T. Jez. O. 10téj rano msza obrz. wschodniego. Kazania w obcych językach mieli: dnia 6go b. m. Najprzew. Mgr. Gassner, Proton. Apost. Rektor Kościoła niem. *Sta Maria dell'Anima* po niemiecku; 7go O. Maurel Tow. J. po franc. 8. X. Neve Rektor Coll. ang. po angielsku; 9. O. Semenenko Zgr. Zmart. po polsku; 10. Nprz. O. Jandel Jł. Dominik. po francusku; 11. X. Nowach po niemiecku; 12. X. Montes de Oca po hiszpańsku; 13. Mgr. Manning Proton. Ap. proboszcz Westminsterski po angielsku. —

2. *Corresp. d. R.* donosi o śmierci X. Emmanuela Reymunda Ariasa Teigero de Castro. Biskupa z Santander, prekonizowanego 17. Stycznia 1848. W roku 1860. czcigodny Biskup złożył urząd, i poszedł na pustelnią w góry do kapliczki Matki Boskiéj, gdzie otrzymawszy błogosławieństwo papiezkie w godzinę śmierci zmarł wśród swego świątobliwego życia. —

3. „*Corresp. d. R.*“ donosi, że niebawem odbędzie się posiedzenie kongregacyi Rituum, na któréj rozbierane będą cuda przywiedzione w processie beatyfikacyjnym Świątobliwego O. Piotra Kanizyusza z Towarzystwa Jezusowego, sławnego założyciela Coll. w Fryburgu i autora katechizmu i innych dzieł teologicznych. — Na takich konferencyach kardynałów i konsultorów, kongregacyi nie stanowią

się uchwały, tylko po sprawie zdanéj Ojcu świętemu tenże ogłasza wyrok, udając się do którego z Kościołów rzymskich na nabożeństwo, po którego ukończeniu stanowczy zapada dekret. — Dopiero więc za kilka tygodni dowiemy się o wypadku posiedzenia kongregacyi. — Do examinu cudów przystępuje kongregacya dopiero wtedy, kiedy examen cnót heroicznych korzystnie wypadnie. O cnotach heroicznych Kanizyusza wyrzekł uroczyste „*Constat*“ Grzegórz XVI. dnia 26. Stycznia 1844. — Kanizyusz umarł w Fryburgu r. 1597. 21. Grudnia. —

Prócz Kanizyusza toczy się także proces beatyfikacyjny członka Towarzystwa Jezusowego Ludwika *du Pont*, *Ludovici de Ponte*, czyli Pontani autora znakomitych medytacyi w 4. tomach, tłumaczonych także i na polski język.

Polska. Ważny dokument w sprawie świętokradzkiéj grabieży Dzieciątka Jezus podany przez dzienniki zapisujemy w naszém martyrologium:

Rada szczegółowa opiekuńcza szpitala „Dzieciątka Jezus“ w Warszawie d. 7/19 mca. Listopada 1863 r. ner 3705, do rady głównéj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych.

Rada główna przy reskrypcie swoim z dnia 2/14 b. m. i r. ner 28104/3599 nadesłała radzie szczegółowéj odezwę sekretarza stanu przy radzie administracyjnéj w treści: że z uwagi na miejscowość niedogodną i nieodpowiadającą potrzebie, zabudowania szpitalu „Dzieciątka Jezus“ mają być odstąpione zarządowi poczt w Krolestwie.

Rada główna wezwała zarazem radę szczegółową o spieszne przedewszystkiém przedstawienie w tym przedmiocie wniosków.

W odpowiedzi na to wezwanie przedewszystkiém nie może utaić swego zadziwienia, jakie w niéj to rozporządzenie wywołało.

Radzie głównéj tak samo jak i całemu krajowi wiadomo, że szpitał „Dzieciątka Jezus“ jest instytucyą dobroczynną i czysto prywatną, ale nie rządową. Każdy właściciel ma jedyne i wyłączne prawo do swojéj własności; jest to najprostsza podstawa każdego społeczeństwa i porządku. Ma więc prawo do swojéj własności i szpital „Dzieciątka Jezus“ i prawo tém szanowniejsze, że uświęcone błogosławieństwém całych pokoleń, że szpital służy ogólnéj potrzebie, instytucyą dobroczynną, publiczną, narodową. Żadne prawo własności z naszém prawem nie wejdzie, nie może wejść w porównanie.

Wiadomo radzie głównéj, jak się zbierał ten zacny grosz na założenie szpitala „Dzieciątka Jezus.“ Miłość chrześcijańska, wzniosła, pełna poświęcenia się i ofiary w ks. Gabryelu Piotrze Baudouin zaparła się nawet godności ludzkiéj. Ubogi kapłan przez lat 30 nie miał spokojnego dnia i nocy, chodził i żebrał ciągle dla sierót. I dokonał cudu, bo z jałmużny, ze składek, do których wpływały ofiary najznakomitszych w kraju ludzi i prawdziwy grosz wdowi, poczciwéj nędzy wzniósł gmach, który stanowi ozdobę, chlubę Warszawy. Za składkami nastąpiły zapisy, większe lub mniejsze, i tak obok gmachu X. Baudouin umierając zostawił szpitalowi znakomity majątek. Sława takich ludzi nie ma wprawdzie takiego rozgłosu, jaki dają zwycięztwa w boju, mądre prawodawstwo, ale bo też cicha i pokorna, całą swoją wielkość wydziała w spełnianiu powinności. Niemniéj przeto nazwisko X. Baudouina nie tylko w Polsce jest znane, ale i w Europie i każdy, kto ma cześć dla prawdziwéj cnoty i zasługi, uznaje w X. Baudouinie dobroczyńcę ludzkości. Rozumieli to spółcześni jego i potomstwo i mamy prawo powtórzyć, my członkowie rady szczegółowéj, że instytucya nasza uświęcona jest błogosławieństwem pokoleń.

Kościół, dobroczynność staropolska, wreszcie władza królewska rozciągnęły opiekę nad zakładem naszym. Nie mogło być inaczéj. Kościół musiał z natury rzeczy popierać dzieło miłości chrześcijańskiéj, królowie podawać rękę instytucyi, która miała na celu przynosić ulgę cierpiącéj ludzkości.

Biskup poznański Stanisław Hozyusz listem pasterskim zapraszał wiernych swojéj diecezyi, do któréj Warszawa podówczas się liczyła, „ażeby nie zamykali łona swego dla maluczkich pozbawionych wszelkiéj pomocy.“ Obok niego inni biskupi nie dali się wyprzedzić w sprawie, która tak dobrze odpowiedziała świętemu ich powołaniu. Zapisywali więc dla szpitala rożne sumy: Walenty Czapski, biskup kujuwski; Hieronim Szeptycki, biskup płocki; Felix Turski, łucki; Mikołaj Dembowski, kamieniecki; Marcin Załuski, biskupi. Xiądz Jerzy Hylen biskup smoleński, opuściwszy na stare lata diecezyą, mieszkał u Dzieciątka Jezus, u nas umarł i w kościele naszym pochowany. Przez tych biskupów spłynęła oczywiście w zakład nasz święta opieka Kościoła.

Nie było w Polsce XVIII. wieku senatora i dygnitarza, któryby za powinność sobie nie miał funduszów naszych przysporzać. Rodziny Poniatowskich, Czartoryskich, Lubomirskich, Bielińskich, Sapiehów stoją tutaj na czele. Mamy zapisy Jana Klemensa Branickiego hetmana, Franciszka Bielińskiego marszałka, wielkich koronnych; Józefa Sołłohuba wojewody witebskiego, Potockich i Rzewuskich.

Niewiasty polskie, które wszędzie są gdzie tego potrzebuje miłość chrześciajańska, przynosiły zakładowi naszemu ofiarę serdeczną dla miłości Boga i ludzi. Największą dobrodziejką jest Urszula z Bielińskich Czermińska kasztelanowa małogoska. Obok niéj stoją: Urszula z Zamoyskich Mniszchowa, siostra Stanisława Augusta: Barbara z Duninów Sanguszkowa, marszałkowa wielka litewska, Eleonora z Cetnerów Sułkowska itd.

Przychodziły zapisy dla szpitala Dzieciątka Jezus i z Francyi. X. Kola rektor Pijarów warszawskich, przekazał mu spadek swój po Katarzynie Maryi Souchay X. Jan Simonet de Tournell opat bonifejski we Francyi a proboszcz latowicki także sumę zapisał.

Nawet biedni ludzie, rzemieślnicy, wyrobnicy pamiętali o dziele X. Baudouina. Sławetny Franciszek Hitke ławnik jurydyki na Dziekance w Warszawie 1000. dukatów przekazał szpitalowi. Mamy zapis dworzanina królewskiego i muzyka, inny przyniósł w ofierze szpitalowi znowu prosty odźwierny królewski.

Dobrodziejstwa majestatu zaczął hojnie zlewać na zakład nasz król August III. Przyjął naprzód pod swoję opiekę podrzutki szpitalne, i otworzył im przywilejem swoim z roku 1764. drogę do wszelkich w kraju zawodów. Kto wie jak w dawnéj Polsce znaczył klejnot szlachectwa, jak przesądy pod tym względem były silne, łatwo pojmie, jak wielka była dla zakładu naszego miłość króla i narodu. W roku 1758. król na prośbę kapituły warszawskiéj połączył ze szpitalem Dzieciątka Jezus szpital świętego Ducha przy kościele świętego Marcina i na prośbę X. podkanclerzego koronnego dom poprawny; jednocześnie magistrat miasta za zezwoleniem stanów Rzeczypospolitéj, przyłączył do zakładu Dzieciątka Jezus inne dwa miejskie szpitale: świętego Łazarza i świętego Ducha przy kościele Paulinów utrzymywany.

Wszystkie nieruchomości w mieście i za miastem, z ich dochodami, gruntami, placami, czynszami i zabudowaniami tych czterech zakładów wcielił król wtenczas do naszego szpitala, który odtąd nazywać się zaczął jeneralnym, bo mu król nadał urzędowe to nazwisko. Wyznaczył szpitalowi nadto pensyą roczną 2000. dukatów z żup wielickich. Określił prawa i przywileje szpitala, wziął go pod opiekę swoję i następców królów, „czego pamięć i pieczę i my i nasi sukcesorowie mieć będą.“ Nadto jeszcze polecił sądom, żeby na pilnéj miały baczności szpital jeneralny i przeznaczały nań kary pieniężne ze spraw sądowych wynikające. Kiedy sejm koronacyjny z roku 1764. zatwierdził wszystkie nadania i przywileje królewskie dla szpitala, Stanisław August znalazł sposób, w jaki spełnić można było myśl poprzednika, który dobroczynność zamienić chciał na nieustający podatek. Ustanowiwszy order św. Stanisława, kawalerom co rok składać kazał jałmużnę na utrzymanie szpitala, i rodzonego brata, potém ostatniego prymasa rzeczypospolitéj, wyznaczył jałmużnikiem orderu, czyli, co na jedno tutaj wychodzi, szpitala.

W takiém położeniu rzeczy nie dziwnego, że zakład nasz dźwignięty wielkiemi prywatnemi ofiarami rozwinął się jako skutek i razem pomnik dobroczynności narodowéj. August III. przyznaje to w swoim przywileju, że szpital Dzieciątka Jezus tylko: „Opatrzność Boska dotąd założyła i opatrzyła,“ (1758), księżna Sanguszkowa powiada, że u Dzieciątka Jezus: „przytulona nędza, opatrzona niedołężność, wsparta potrzeba, osłoniona wzgarda, zasiane światło nauką religii“ i przyznaje, że „zna dobrze powszechność cała“ o tém. X. Trani, kanonik warszawski, który cały swój majątek szpitalowi naszemu zapisał, wyraża się serdecznie w testamencie: „téj tedy fortunki, wszystkich sprzętów i ruchomości moich postanawiam haeredem Chrystusa Pana w ubogich niewiniątkach, to jest szpital dzieci podrzuconych, pod tym tytułem Dzieciątka Jezus.“ Są to wyrażenia z pism urzędowych tylko wprawdzie wyjęte, ale niemniéj dla tego są to wyrażenia narodu, który tak przemawiał przez usta królewskie, senatorskie i duchowieństwa. Szpital Dzieciątka Jezus zrósł się tak z Warszawą, pojęciami ludu, z Kościołem, z Polską, że trudno jedno od drugiego odłączyć.

Teraz musimy zwrócić na to uwagę rady głównéj, że zaciągnął szpital wielkie obowiązki względem swoich dobroczyńców. Nie wszystkie ofiary szły mu na własność bezwarunkową. Owszém wiele mamy takich zapisów, które według sprawiedliwéj w tym razie zasady kościelnéj nakładają pewne obowiązki za wymierzone dobrodziejstwo. Pobożni dawali często szpitalowi kapitały,

Do tego numeru Dodatek numer 3.